



# **Staropolskie herbarze. Herby – historia - religia**

**Mariusz Kazańczuk**

MARIUSZ KAZAŃCZUK

## STAROPOLSKIE HERBARZE HERBY – HISTORIA – RELIGIA

### 1

Pojawienie się w Europie zachodniej pierwszych herbarzy miało związek z działalnością, jaką na polu heraldyki rozwinęli średniowieczni heroldowie. Znani na dworach władców od końca XII wieku, początkowo pełnili tam funkcje posłańców. Dopiero z upowszechnieniem się turniejów rycerskich przejęli również obowiązki związane z ich organizacją. Do sprawowania urzędu herolda niezbędna była gruntowna wiedza heraldyczna. Jedynie bowiem po znakach herbowych dało się rozpoznać zawodników wjeżdżających z zasłoniętymi twarzami w turniejowe szranki. Identyfikację uczestników turnieju ułatwiały tworzone przez heroldów role herbowe. Sporządzano je z myślą o rejestracji herbów zarówno lokalnego, jak zagranicznego rycerstwa. Stąd też w zachodnich armoriałach z XIV i XV wieku nierzadko trafiają się partie związane z rycerstwem polskim. Przykładem są herbarze Gelrego, Złotego Runa, Bellenville, Lyncenich. Aż 70 herbów polskich zawiera burgundzka rola herbowa zwana kodeksem z Bergshammar<sup>1</sup>.

Wprawdzie już od końca XIV wieku heroldowie znani byli również na dworze królewskim w Krakowie, ale brakuje źródłowo potwierdzonych informacji na temat ich prac z dziedziny heraldyki<sup>2</sup>. Autorstwo pierwszego polskiego herbarza *Insignorum clenodiorum Regis et Regni descriptio* przypisuje się Janowi Długoszowi<sup>3</sup>. Dzieło

---

<sup>1</sup> Zob. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 12–17.

<sup>2</sup> Zob. S. K. Kuczyński, *Heroldowie króla polskiego*. W zb.: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*. Red. A. Radziwiński, A. Sopruniuk, J. Wroniszewski. Toruń 1997, s. 337: „Jeśli jednak przyjąć, że heroldowie króla polskiego pełnili, choćby w części, podobne funkcje jak heroldowie na zachodzie Europy, to w obszarze ich zainteresowania zapewne znajdowały się też herby rycerskie. Może nawet te partie herbów rycerstwa polskiego, które trafiły do obcych herbarzy, a zwłaszcza najstarsza z nich w herbarzu Gelrego, zostały zredagowane i przekazane przez polskiego herolda”. Podobne sugestie wysuwali już wcześniejsi, przywołani przez Kuczyńskiego badacze, m.in. A. Heymowski (*Rycerstwo polskie w zachodnich herbarzach XIV i XV wieku*. W zb.: *Polskie więzi kulturowe na obczyźnie*. Red. M. Paszkiewicz. Londyn 1986. „Prace Kongresu Kultury Polskiej”, t. 8).

<sup>3</sup> Tradycyjny pogląd przypisujący *Klejnoty* Długoszowi zakwestionował M. Cetwiński (*Wokół „Klejnotów”*. W zb.: *Genealogia – studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Red. J. Hertel, J. Wroniszewski. Toruń 1987). Choć

to powstało w drugiej połowie XV wieku i choć nie zachowało się w oryginale, przetrwało dzięki kilku późniejszym redakcjom<sup>4</sup>. Pierwotna wersja *Klejnotów* zawierała opis 2 herbów państwowych (Orla i Pogoni), 17 ziemskich, 4 kapitulnych i 71 rycerskich. Długosz nie ograniczył się do samego blazonowania. Omawiając herby rycerstwa, wzbogacał ich opisy informacjami o pochodzeniu, tradycjach i cechach rodów, które się owymi znakami posługiwały.

Wiązanie herbów z rodami, nie zaś z rodzinami lub wybitnymi jednostkami, wyraźnie odróżnia *Klejnoty* od zachodnich armoriałów. Jednak pominięcie przez Długosza wielu szczegółów genealogicznych sprawia, że więcej – mimo wszystko – łączy jego dzieło z owymi armoriałami niż z późniejszymi, zdominowanymi przez genealogię herbarzami staropolskimi<sup>5</sup>. Wypada się zatem zgodzić ze zdaniem Włodzimierza Dworzaczka, który uznał *Klejnoty* za „pierwszy i na długo jedyny herbarz polski typu zachodnioeuropejskiego”<sup>6</sup>.

## 2

Autorem pierwszych herbarzy, jakie pojawiły w nowożytnej Polsce, był Bartosz Paprocki. Ten niespokojny szlachcic mazowiecki, który uroki ziemiańskiego bytowania u boku żony zamienił na żywot rycerza i awanturnika, zyskał rozgłos jako niezwykle płodny pisarz, a zarazem najwybitniejszy u schyłku XVI wieku heraldyk polski. Swoje zamiłowanie do herbów szlacheckich objawił on po raz pierwszy w – napisanym na wzór drugiej części Rejowego *Żwierzynca* – herbarzu poetyckim pt. *Panosza, to jest wysławianie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich* (1575), gdzie w 8-wersowych epigramatach chwalił szlachtę Rusi i Podola za jej heroiczną walkę z najazdami bisurmańskimi. Dominujący w tych wierszach ton pochwalny tylko z rzadka ustępował miejsca dobroduszno-złośliwym przy mówkom kierowanym pod adresem niektórych osób i rodzin. Na niezbyt pochlebną opinię autora zasłużył sobie np. pisarz trembowelski, Jan Witowski, uznany za największego w okolicy pijaka:

Wierzę, iż go Bachus przysłał w ten kraj w dary,  
Bo widzę, lubi trunek, a prawie bez miary<sup>7</sup>,

Rodom szlacheckim nie jednego tylko regionu, ale całej Rzeczypospolitej poświęcił Paprocki *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego [...] początek swój mają* (1578). Choć w dziele tym, tak jak w *Panoszy*,

---

problem autorstwa pierwszego polskiego herbarza nie został dotąd definitywnie rozstrzygnięty, wiele jednak przemawia za tym, że zredagował go Długosz. Zob. P. D y m m e l, *Problem autorstwa „Klejnotów” przypisywanych Janowi Długoszowi*. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, nowej serii t. 1 (1993). – J. W r o n i s z e w s k i, *List dobrego urodzenia Gawina ze Smogorzewa z 1445 roku a problem autorstwa tzw. Klejnotów Długoszowych*. W zb.: *Venerabiles, nobiles et honesti*.

<sup>4</sup> Np. *Klejnoty Długoszowe*. Oprac. i wyd. M. F r i e d b e r g. „Roczniki Towarzystwa Heraldycznego” t. 10 (1930–1931). I odbitka: Kraków 1931.

<sup>5</sup> S. K. K u c z y ń s k i, *Herby w twórczości historycznej Jana Długosza*. W zb.: *Sztuka i ideologia XV wieku*. Red. P. Skubiszewski. Warszawa 1978, s. 223–224.

<sup>6</sup> W. D w o r z a c z e k, *Herbarze*. Hasło w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1. Warszawa 1984, s. 344.

<sup>7</sup> B. P a p r o c k i, *Panosza, to jest wysławianie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich*. Kraków 1575, k. 14 v.

pozostał wierny formie wiersza, w istocie daleko odszedł od wcześniej przyjętego wzoru herbarza. Tym razem bowiem nie poprzestał na portretowaniu współczesnej sobie szlachty, lecz sięgając do przeszłości, stworzył przypominający kronikę herbarz historyczny. Nie zabrakło w *Gnieździe cnoty* skrótowego wykładu dziejów ojczystych od panowania króla Lecha<sup>8</sup>; znalazły się tu nawet graficzne wizerunki władców Polski – te same co w wydanej w 1521 roku *Chronica Polonorum* Macieja Miechowity.

Połączenie materii heraldycznej i historiograficznej nie było wynalazkiem Paprockiego. Zainteresowanie herbami przejawiali już kronikarze średniowieczni<sup>9</sup>, czego przykładem na gruncie polskim są *Roczniki* Długosza<sup>10</sup>. Jednak fuzja, jakiej dokonał Paprocki, zaowocowała dziełem wyjątkowym, znacznie różniącym się od wcześniejszych kronik.

Oryginalność *Gniazda cnoty* polega na odmiennym od przyjętego w kronikach przedstawianiu historii: z perspektywy nie państwa i dynastii, ale szlachty i poszczególnych rodów. Tak więc do roli najważniejszego składnika dzieła urastają tu legendy herbowe, czyli opowieści o początkach herbów<sup>11</sup> – zręcznie wplecione przez autora w dzieje Polski. Przekazy te, choć nierzadko osnute na kanwie znanych z kronik wydarzeń, ukazują postacie, o jakich do tamtej pory nie wspominali historiografowie. Paprocki miał świadomość, że pisząc o nich jako pierwszy, wydobywa na światło dzienne czyny zapomnianych bohaterów. W przemowie do Stefana Batorego oświadczał:

Nie mój rozum, Duch Pański każe pióru memu,  
By podało przed oczy królowi zacnemu  
Ludu, którego zwierzył poczet tak niemały,  
Być się sprawy każdego jawnie okazały,  
Bo to jest woła Jego, co znać dają święci,  
By człowiek sprawiedliwy był w wiecznej pamięci,  
[ . . . . . ]  
A gdyż to sam Bóg chce mieć od czasu dawnego,  
Każe zawsze wspominać sprawy pocziwego,  
Chce, aby potomkowie nimi się cieszyli,

<sup>8</sup> Odpowiednikiem tego wykładu jest w *Panoszy* znajdujący się na końcu dzieła zbiór epigramatycznych wizerunków władców polskich (od Lecha do Henryka Walezego), uzupełniony podobnymi wizerunkami gospodarów wołoskich, cesarzy rzymskich i bohaterów antycznych. W pomysł dołączenia tego rodzaju dodatku do wierszowanych portretów współczesnej autorowi szlachty można dostrzec załączek, zrealizowanej w pełni dopiero w *Gnieździe cnoty*, idei herbarza historycznego.

<sup>9</sup> Zob. O. Neubecker, *Le Grand livre d'héraldique. L'histoire, l'art et la science du blason*. Adaptation française R. Harmignies. Paris 1982, s. 28.

<sup>10</sup> Na miano „ojca heraldyki polskiej” zasłużył Długosz nie tylko jako autor *Klejnotów*. Treści heraldyczne spotykamy w całej jego twórczości historycznej. Zob. Kuczyński, *Herby w twórczości historycznej Jana Długosza*, passim.

<sup>11</sup> Przed Paprockim nieliczne przekazy tego rodzaju pojawiają się w dziełach Długosza (*Roczniki*, *Klejnoty* – zob. Kuczyński, *ibidem*, passim). Legendy herbowe cieszą się od pewnego czasu niemałym zainteresowaniem polskich badaczy. Zwłaszcza przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaowocował licznymi pracami podejmującymi ten temat. Do najważniejszych z nich należą: M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*. Wrocław 1987. – M. Kazanek, *Staropolskie legendy herbowe*. Wrocław 1990. – Cz. Deptuła, *W kręgu starych i nowych refleksji nad genezą i symboliką herbów szlachty polskiej*. *Znaki – mit – historia*. „Zeszyty Naukowe KUL” t. 35 (1992), nr 1/2. – R. Kiersnowski, *Tworzywo historyczne polskich legend herbowych*. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, nowej serii t. 1.

A sami ich przykładem aby także żyli,  
 Nie mój dowcip, o królu, święta wola Jego,  
 Wzbudza sławne rycerstwo narodu polskiego<sup>12</sup>.

Zawarte w herbarzu Paprockiego legendy herbowe, dopełnione kolejnymi ogniwami łańcucha genealogicznego, niewątpliwie były dla szlacheckiego czytelnika lekturą krzepiącą. Ze względu na wspólnotę herbów, jaka łączyła w Polsce zarówno wielkie, jak małe „domy” należące do tych samych rodów heraldycznych, niemal każdy obywatel Rzeczypospolitej, niezależnie od rangi nazwiska, mógł znaleźć w *Gnieździe cnoty* wiadomość o swoim protoplaście. Książka ta zaadresowana była do całego stanu szlacheckiego; podkreślała odrębność wobec innych grup, a równość wewnątrz samego stanu, co zaś najważniejsze, dawała mu poczucie zakorzenienia w historii.

Podobnie jak w *Panoszy* – i tu znalazły się pewne akcenty krytyczne. W zamieszczonej na początku dzieła przedmowie do czytelnika wytykał Paprocki szlachcie odejście od surowych obyczajów przodków. Przypomnienie ich waleczności miało być dla herbowej braci zachętą do cnoty i rycerskich czynów.

*Gniazdo cnoty* stanowiło zaledwie szkic do wydanego kilka lat później następnego herbarza Paprockiego. Na pięć obszernych ksiąg *Herbów rycerstwa polskiego* (1584) złożyły się materiały, których źródłem były nie tylko kroniki (Kałużek, Baszko, Długosz, Miechowita, Kromer), ale również: dokumenty z archiwów dworskich i klasztornych, księgi ziemskie, grodzkie i sądowe, wreszcie akta Metryki Koronnej<sup>13</sup>. Zapewne ze względu na obfitość owych materiałów zdecydował się Paprocki – czego nie uczynił jeszcze w *Gnieździe cnoty* – odstąpić od formy herbarza poetyckiego. Nowe dzieło napisał w całości prozą, jedynie przytaczając gdzieniegdzie wiersze własne i cudze (m.in. Janickiego, Trzecieckiego, Kochanowskiego, Sępa Szarzyńskiego).

*Herby rycerstwa polskiego*, podobnie jak *Gniazdo cnoty*, zredagowane zostały na podobieństwo dzieła historiograficznego. Charakter kroniki ujawnia się zwłaszcza w księgach I i IV, streszczających dzieje władców polskich i litewskich. Układ chronologiczny zachowują również księgi II i III, gdzie kolejność prezentowanych herbów wyznaczają daty ich rzekomego nadania lub pojawienia się w Polsce. Pisząc ogólnie o starodawności klejnotów szlacheckich, tym razem nie rozwódził się Paprocki nad początkami każdego z nich. Jeśli nie miał do przekazania na ten temat nowych informacji, po prostu odsyłał czytelników do *Gniazda cnoty*. Niezwykle dużo powiedział natomiast o genealogii i historii poszczególnych rodzin. Utrwaliwszy mnóstwo szczegółów anegdotycznych i obyczajowych, dotyczących głównie współczesnego mu pokolenia, stworzył w *Herbach* barwny i bogaty obraz świata szlacheckiego.

Skojarzenie opisów herbów z materią historyczną i genealogiczną uczyniło z Paprockiego twórcę zupełnie nowej i oryginalnej formy herbarza – nie spotykanej na Zachodzie Europy<sup>14</sup>. Opublikowane w początkowych latach monarchii elekcyjnej *Gniazdo cnoty* i *Herby rycerstwa polskiego* powstały w czasach rosnących

<sup>12</sup> B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*. Kraków 1578, k. Aij.

<sup>13</sup> Zob. W. Dworzaczek, *Paprocki Bartłomiej*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25 (1980), s. 179.

<sup>14</sup> Zob. A. Kulikowski, *Heraldyka szlachecka*. Warszawa 1990, s. 217.

wpływów szlachty, która szukając dla swoich dążeń politycznych potwierdzenia w przeszłości, z coraz większym zainteresowaniem zwracała się ku własnym herbom i genealogiom. Doszło w końcu do tego, że jej rodowody stały się nie tylko przedmiotem dociekań wyspecjalizowanych autorów<sup>15</sup>, ale nawet integralnym składnikiem historii państwa. Zabieg, jakiego dokonał Paprocki – połączenie czasu genealogicznego z czasem państwowym – nie pozostał bez wpływu na ówczesną historiografię, czego przykładem jest opracowana przez Joachima Bielskiego *Kronika polska* (1597), w której znalazły się skrótowo zapisane legendy herbowe, wplecione w tok kronikarskiej narracji. Włączenie tego rodzaju przekazów do dziejów ojczystych, podobnie jak umieszczenie na kartach kroniki graficznych przedstawień herbów, zinterpretować można jako wyraz ostatecznej identyfikacji szlachty z państwem<sup>16</sup>.

Zainteresowanie klejnotem herbowym i przeszłością rodów szlacheckich wzrosło jeszcze w XVII wieku, w którym też rozszerzył się krąg autorów piszących herbarze<sup>17</sup>. W latach 1641–1645 opublikowany został monumentalny *Orbis Polonus*, napisany po łacinie przez dominikanina Szymona Okolskiego. Autor ten nie nawiązał do stworzonej przez Paprockiego formy kronikarskiej. Wprawdzie wykorzystując (i rozszerzając) zawarty w *Gnieździe cnoty* i *Herbach rycerstwa polskiego* materiał historyczny notował pod nazwą, wizerunkiem i opisem każdego herbu informacje dotyczące jego początku (*Origo*), a także genealogii pieczętujących się nim rodzin (*Linea familiae*), jednak w układzie dzieła trzymał się nie chronologii, ale porządku alfabetycznego. Taki właśnie układ miał być dla czytelników ułatwieniem w korzystaniu z książki. *Orbis Polonus* pomyślany został bowiem jako kompendium heraldyczno-retoryczne, będące zbiorem wzorów różnego rodzaju oracji.

Tym też należy tłumaczyć pojawienie się na kartach herbarza licznych tekstów wykraczających poza materię historyczno-genealogiczną. Układają się one w serie skupionych wokół poszczególnych herbów i opatrzonych osobnymi tytułami krótkich mów panegirycznych. Każda z nich, oparta przeważnie na przykładach antycznych, stanowi jakby oddzielny wariant symbolicznej interpretacji her-

---

<sup>15</sup> Wywody genealogiczne zamieszczano nie tylko w herbarzach. Miejsce dla nich znajdowano także w innych, pokrewnych formach piśmiennictwa staropolskiego. O ile jednak autorzy dzieł heraldycznych i historii poszczególnych rodów poszukiwali szlacheckich protoplastów w odległej przeszłości, o tyle w kronikach domowych ograniczano się do odtworzenia zaledwie kilku najbliższych ogniw łańcucha genealogicznego. Zauważa L. Ślęka w *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991, s. 55–56: „Horyzont pamięci rodowej, który utrwały kroniki domowe, [...] na ogół nie wybiegał poza generację pradziada. Taka historia zaspokajała całkowicie praktyczne potrzeby [...]”. Zdaniem badaczki, kult legendarnych przodków, charakterystyczny dla herbarzy, nie miał wpływu na kroniki domowe, oddziaływał jednak na okolicznościową poezję rodzinną.

<sup>16</sup> Zob. T. Jakimowicz, *Temat historyczny w sztuce ostatnich Jagiellonów*. Warszawa–Poznań 1985, s. 90.

<sup>17</sup> Do bezpośrednich kontynuatorów autora *Herbów rycerstwa polskiego* należeli jego bratanek, jezuita Łukasz Paprocki, i Stanisław z Rzeplina Baranowski. Pierwszy zapowiedział wydanie *Reformowanego gniazda cnoty*, ale zamiaru nie zrealizował, a przygotowane przezeń materiały zaginęły. Zob. B. Natóński, *Paprocki Łukasz herbu Jastrzębiec*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, s. 185–186. Również dzieło S. Baranowskiego *Herbarz nowy Bartosza Paprockiego* pozostało w rękopisie i nie odegrało większej roli. Zob. W. Dorzeczek, *Genealogia*. T. 1. Warszawa 1959, s. 110.

bu, której istotą jest mnożenie – w nawiązaniu do rysunku godła i klejnotu herbowego – argumentów potwierdzających cnoty i zalety przedstawicieli danego rodu. Tak więc np. w mowach umieszczonych pod herbem Jastrzębiec (*Specimen generositatis, Malum irretitum*) padają imiona Agamemnona, Aleksandra Wielkiego i Dariusza. Pisze Okolski, że każdy z owych bohaterów miał własny herb symbolizujący szlacheckie cnoty. Lecz, jego zdaniem, nie ma lepszego znaku niż Jastrzębiec, który swoje szlachectwo wyraża jastrzębiem, złotem i krzyżem maltańskim. Dalej zastanawia się autor nad symboliką herbu: dlaczego jastrzęb ma związane nogi, a krzyż skrępowany jest podkową? Otóż dlatego – wyjaśnia – że w rodzie Jastrzębczyków wszelki występki i zło zostały usidlone<sup>18</sup>.

*Orbis Polonus* nie był jedynym herbarzem retorycznym, jaki powstał w dawnej Polsce. Na inne, podobne dzieło, pochodzące mniej więcej z tego samego okresu, zwrócił uwagę w XIX wieku Julian Błeszczyński<sup>19</sup>. W sporządzonym przez niego wykazie staropolskich herbarzy figuruje manuskrypt, o którym zapomnieli późniejsi historycy: *Orator Polonus seu pars secunda rhetoricae, quae continet stemmatum Polonicorum antiquitates et origines deinde super his usus orationibus quosdam practicos universa nobilitati Poloniae ad actus publicos accommodatos denique eruditiones antiquitates, symbola imperatorum, ducum, principum et illustrium virorum iisdem stemmatibus Polonicis servientia*. Jak sam tytuł wskazuje, dzieło było zarazem herbarzem i podręcznikiem retoryki. Jego treść, kopiowana wielokrotnie w ciągu XVII i XVIII wieku, przetrwała do naszych czasów m.in. w rękopisach ze zbiorów Bibliotek: PAU (rkps 1686, XVII w.) i Czartoryskich (rkps 1355, XVIII w.) w Krakowie oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (rkps 639/I, XVII w.) i Seminarium Duchownego w Lublinie (rkps 293, poł. XVII w.). Ponieważ żaden z wymienionych manuskryptów nie ujawnia autora dzieła, pozostaje nam jedynie wysunąć przypuszczenie, że mógł nim być zatrudniony w szkole jezuickiej profesor retoryki<sup>20</sup>. Istnieją też przesłanki pozwalające łączyć tę postać z epoką Wazów<sup>21</sup>.

Tym, czym *Orator Polonus* najbardziej wyróżnia się na tle herbarzy, jest jego układ, podyktowany nie chronologią czy porządkiem alfabetycznym, ale symboliką herbów. Przyjęcie takiego właśnie układu skłoniło autora do wyodrębnienia i łącznego traktowania – w kolejnych partiach dzieła – znaków, w których powtarzał się identyczny symbol. W tak skomponowanym herbarzu nie było miejsca na szczegóły genealogiczne. Nie znajdziemy tu nawet spisu nazwisk szlacheckich. Pomimo to nie omieszkał autor opowiedzieć (pod nagłówkiem *Origo*) przy każdym herbie historię

<sup>18</sup> Sz. Okolski, *Orbis Polonus*. T. 1. Kraków 1641, s. 316, 318.

<sup>19</sup> J. Błeszczyński, *Herbarze*. Hasło w: *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda. T. 11. Warszawa 1862, s. 597.

<sup>20</sup> Jezuicką proveniencję rkpsu 689/I ze zbiorów Bibl. Ossolineum zdaje się potwierdzać zamieszczony na s. 86 rysunek, w którym pojawia się kilkakrotnie znak IHS, będący – jak wiadomo – godłem Towarzystwa Jezusowego. Natomiast rkps 293 z Bibl. Seminarium Duchownego w Lublinie był przypuszczalnie własnością jezuitów lwowskich. Zob. R. Montusiewicz, *Kultura retoryczna kolegów w XVII i połowie XVIII wieku*. W zb.: *Retoryka a literatura*. Red. B. Otwinowska. Wrocław 1984, s. 206–208 oraz spis ilustracji, poz. 6, 7.

<sup>21</sup> Można wymienić co najmniej dwie takie przesłanki: 1) herbarz nosi wyraźne ślady korzystania z *Kroniki polskiej* M. Bielskiego, wydanej w r. 1597; 2) Błeszczyński (*op. cit.*), który przejrzał kilka egzemplarzy herbarza, w jednym z nich – rękopisie hr. Tyzenhauza – natknął się na datę: 1642. *Orator Polonus* mógł więc powstać w między 1597 a 1642 rokiem.

jego nadania lub pojawienia się w Polsce. W ten sposób znaczną część dzieła zajęły tradycyjne legendy herbowe – przytoczone za Paprockim i Bielskim.

Do każdego symbolu – nie herbu – dołączone zostały przez autora łacińskie *Eruditiones antiquitates* i *Symbola*. Pod tymi nagłówkami kryją się w herbarzu związane z poszczególnymi symbolami, erudycyjne skojarzenia – spisane na użytek oratorów. Nie brakuje tu również wzorów różnego typu oracji. Utrwalone w języku polskim (pod nagłówkiem *Usus practicus*), następują po sobie w porządku określonym przez 3 rodzaje wymowy: *genus iudiciale* (mowy sądowe), *genus deliberativum* (mowy doradczo-polityczne) i *genus demonstrativum* (mowy popisowe lub okolicznościowe). Ponieważ aluzje do herbów szlacheckich (*allusiones ad stemmata*) znajdowały zastosowanie przede wszystkim w oratorstwie okolicznościowym, najwięcej miejsca poświęcił autor mowom układanym na uroczyste okazje urodzin, wesela i pogrzebu (*orationes genethliaces, epithalamices et funebres*)<sup>22</sup>.

Niczym innym jak tylko nieco zmienioną i skróconą wersją omawianego dzieła, jest rękopiśmienny herbarz ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (rkps 315)<sup>23</sup>. Te same treści heraldyczne (identyczne teksty legend herbowych) uległy tu jedynie pewnemu przemieszczeniu. Inne zmiany polegały głównie na odrzuceniu – mało zresztą znaczących – rozdziałów *Orator Iudiciorum* i *Orator Deliberationum*, co ograniczyło treść dzieła wyłącznie do jednego rodzaju retorycznego: *genus demonstrativum*. Szczęśliwie dla nas na końcu manuskryptu znalazły się data 1647 oraz podpis autora (redaktora?), którym był jezuita Jan Kołozwarski (ok. 1610–1652), profesor retoryki w Łucku, Ostrogu, Rawie i Lwowie<sup>24</sup>.

Podobnych książek jak *Orator Polonus* nie brakowało w bibliotekach szkół polskich XVII i XVIII wieku. Wiele też dzieł tego rodzaju zachowało się do dziś. Nie są one typowymi podręcznikami retoryki wykładającymi wiedzę teoretyczną, lecz mają postać kompendiów, „magazynów” wiadomości z różnych dziedzin. Ciekawe, że najwięcej miejsca zajmują w nich „*allusiones ad stemmata*, aluzje rodowodowe i interpretacje alegoryczne poszczególnych herbów, obfitujące w bogate [...] erudycje”<sup>25</sup>. Dochodzi wręcz do tego, że rozprzestrzeniona na setkach stron materia heraldyczna nadaje owym szkolnym retorykom wyraźne cechy herbarza.

Zjawisko to staje się zrozumiałe w świetle ówczesnej teorii retorycznej, która uznawała herby, ich symbole i nazwy, za jedno ze źródeł akuminu (konceptu)<sup>26</sup>. Znaczenie herbów w „wymowie obywatelskiej” podnosił jezuita Jan Kwiatkiewicz.

<sup>22</sup> Zob. E. Ulčinaite, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*. Wrocław 1984, s. 54, 160.

<sup>23</sup> Rękopis opisał krótko Z. P e n t e k: *XVII-wieczny herbarz rękopiśmienny ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*. „Gens” 1993, z. 1/4, s. 120–121. Autor nie dostrzegł retorycznego charakteru herbarza, co też znacznie umniejszyło wartość przedstawionego przezeń opisu. Za urywek kopii tej właśnie wersji *Orator Polonus* należy uznać rkps III 6692 ze zbiorów Bibl. Narodowej w Warszawie.

<sup>24</sup> Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*. Oprac. L. G r z e b i e Ń [i in.]. Kraków 1996, s. 294. Utrzymany w podobnym charakterze i oparty na tym samym materiale był rękopiśmienny herbarz żyjącego w epoce Wazów franciszkanina, Franciszka Jabłońskiego, wydany w okrojonej formie w XIX wieku („Pamiętnik Sandomierski” t. 1 (1829)).

<sup>25</sup> Z. R y n d u c h, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*. Gdańsk 1967, s. 49.

<sup>26</sup> Zob. Ulčinaite, *op. cit.*, s. 62–64.



wicz w głośnym podręczniku retoryki *Phoenix rhetorum*<sup>27</sup> oraz w książce *Suada civilis*, w której nie ma miejsca poświęcił przedstawieniu *allusiones ad stemmata* związanych z najbardziej popularnymi symbolami heraldyki polskiej (takimi jak np.: krzyż, rzeka, lew, księżyc, łódź, gwiazda, róża)<sup>28</sup>. W oratorstwie czasów baroku koncepty herbowe były niezwykle popularne. Najważniejszą zaś rolę odgrywały w stylu panegirycznym<sup>29</sup>, w jakim układano niezliczone oracje świeckie i kościelne<sup>30</sup> – towarzyszące szlachcicowi już od kołyski...

Wita cię familia stubarwnym orłem, abyś w niebo się podniósł, a oko ku nieśmiertelności rzuciwszy i sam się ku górze wzbijał, i drugich za sobą powabiał. Wita cię podkową, abyś karki bisurmańskie, moskiewskie, szwedzkie deptał. Wita różami, liliami, różnymi ślicznowoniejącymi kwieciami [...]»<sup>31</sup>.

Każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej szlacheckiej wyniesione ze szkoły wiadomości o herbach okazywały się bardzo przydatne w życiu publicznym, towarzyskim, a nawet religijnym. Były zresztą istotnym składnikiem wiedzy historycznej zdobywanej w ramach nauki retoryki<sup>32</sup>. Świadczą o tym zachowane kompendia retoryczne i zeszyty uczniowskie, w których, podobnie jak na kartach herbarzy Paprockiego, streszczenia historii Polski łączą się z wiadomościami heraldyczno-genealogicznymi. Za przykład może tu posłużyć rękopiśmienne kompendium jezuita Walentego Pęskiego (1632–1681) pt. *Palatium reginae libertatis Rempublicam oratoriam continens*, gdzie w rozdziale *Thesaurus Palati* znalazły się obok siebie informacje na temat władców polskich i herbów szlacheckich<sup>33</sup>.

Ze zjawiskiem łączenia tradycji rodowych z historią państwa spotykamy się też w inscenizacjach XVII- i XVIII-wiecznych teatrów szkolnych. Zawężając pole obserwacji do samej tylko sceny jezuickiej, dostrzeżemy w jej repertuarze obok sztuk osnutych na kanwie ważnych faktów z dziejów Polski i Litwy (jak np. zwycięstwo pod Grunwaldem) również widowiska panegiryczne ku czci herbów i rodów<sup>34</sup>. Do tej ostatniej grupy przedstawień należały m.in. – przygotowywane na podstawie herbarzy Paprockiego i Okolskiego – dramatyzacje legend herbowych, które protoplastów polskiej szlachty ukazywały w glorii bohaterów narodowych<sup>35</sup>.

Wszystko to prowadzi nas do przekonania, że w ówczesnej edukacji historycznej<sup>36</sup>, stosunkowo – a może nawet wyjątkowo – dużo miejsca zajmowały

<sup>27</sup> J. Kwiatkiewicz, *Phoenix rhetorum*. Kalisz 1682, s. 105.

<sup>28</sup> J. Kwiatkiewicz, *Suada civilis*. Kalisz 1672, s. 42–80.

<sup>29</sup> Zob. Rynduch, *op. cit.*, s. 97.

<sup>30</sup> Zob. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław 1992, s. 131–146.

<sup>31</sup> J. Kołozwarski, *Herbarz polski*. Bibl. Raczyńskich w Poznaniu, rkps 315 (fragment mowy z okazji narodzin potomka).

<sup>32</sup> Zob. K. Puchowski, *Nauczanie historii w polskich kolegiach jezuickich (1565–1773). Zarys problematyki*. W zb.: *Jezuici a kultura polska*. Red. L. Grzebień, S. Obirek. Kraków 1993, s. 285–286.

<sup>33</sup> Zob. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej*. T. 5: *Literaria*. Oprac. A. Mężyński, K. Nizio. Kórnik 1992, s. 225–227.

<sup>34</sup> Zob. Puchowski, *op. cit.*, s. 284.

<sup>35</sup> Zob. *Dramat staropolski od początków do powstania Sceny Narodowej. Bibliografia*. T. 2: *Programy drukiem wydane do r. 1765*. Cz. 1: *Programy teatru jezuickiego*. Oprac. zespół pod kier. W. Korotaja. Wrocław 1976, *passim*.

<sup>36</sup> W kolegiach jezuickich odrębnym przedmiotem nauczania stała się historia dopiero od 1732 roku. Zob. Puchowski, *op. cit.*, s. 290–296.

kwestie heraldyczno-genealogiczne. Stąd młody szlachcic, który opuszczał mury kolegium, widział w historii ojczystej nie tylko obraz wielkich wydarzeń, chwałę władców, triumfy polskiego oręża. Dostrzegał w niej także swój własny herb złączony ze znakiem Orła i Pogoni<sup>37</sup>.

Zaszczepione przez szkołę zainteresowania heraldyką i genealogią podtrzymywały późniejsze lektury, jakim oddawała się szlachta w zaciszu swoich dworów. Dlatego też właśnie herbarze należały do książek często spotykanych w szlacheckich bibliotekach<sup>38</sup>. Kompedia tego rodzaju nie zawsze były publikowane<sup>39</sup>. Znaczna ich część pozostawała w rękopisach.

Aż do 1897 roku na druk czekał pochodzący z połowy XVII stulecia herbarz szlachty litewskiej jezuita Wojciecha Wijuka-Kojałowicza (1609–1677)<sup>40</sup>. Dzieło to, noszące nazwę *Compendium*, opracowane zostało głównie na podstawie druków okolicznościowych i dokumentów rodzinnych<sup>41</sup>. W herbarzu zabrakło tradycyjnych legend herbowych, z czego autor tłumaczył się czytelnikowi:

Początków każdego z osobna herbu nie opisuję, bo herbów z Polskiej przyniesionych początki są u Paprockiego, litewskich niektórych u księdza Okolskiego opisane są, a o innych nie chciałem nic z domysłu pisać, abym prawdy bajkami nie zepsował<sup>42</sup>.

Był to bodajże pierwszy herbarz historyczny, którego autor odstąpił od układu chronologicznego. Wyjaśniał dalej Kojałowicz:

Porządku tego trzymać się będę, który w literach obiecał najdużej, nie chcąc nikomu dać okazji do niepotrzebnej urazy, jakoby miejscem był upośledzony [...] <sup>43</sup>.

Jeszcze większą innowację zastosował heraldyk w łacińskim herbarzu *Nomenclator*, gdzie wprawdzie genealogie rodzin szlacheckich uporządkowane zostały również alfabetycznie, jednak nie według herbów, lecz nazwisk<sup>44</sup>.

Charakter regionalnego herbarza historycznego mają, pochodzące z tego samego mniej więcej czasu, *Herby szlacheckie w ziemiach pruskich* Jana Karola

<sup>37</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pokrytego portretami polskich monarchów Orła Polskiego ze słynnej ryciny T. T r e t e r a (1588). Z zupełnie innym wyobrażeniem godła państwowego stykamy się na wykonanym ok. 1640 r. przez D. T s c h e r n i n g a frontispisie herbarza Okolskiego, gdzie na piersi Orła widnieją herby szlacheckie. Zob. J a k i m o w i c z, *op. cit.*, s. 88, 90 oraz ilustr. 68, 79. W pierwszej połowie XVII w. mocno już ugruntowana była idea utożsamiająca państwo nie tylko z osobami władców, lecz również ze szlachtą.

<sup>38</sup> Zob. J. P a r t y k a, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*. Warszawa 1995, s. 44.

<sup>39</sup> Spośród herbarzy drukowanych w XVII w. wypada w tym miejscu wspomnieć kilka, mających charakter skrótowych opracowań heraldycznych. Należą do nich: S. G i e r m a ń s k i e g o *Summariusz klejnotów, albo herbów państwa i rycerstwa Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (1621), M. G r o d z i e ń s k i e g o *Herby Królestwa Polskiego, którymi się rycerstwo tak w Koronie, jak W. Ks. Litewskim pieczętuje* (1621) oraz J. A. G o r c z y n a *Herby Królestwa Polskiego* (1653).

<sup>40</sup> W. W i j u k - K o j a ł o w i c z, *Herbarz rycerstwa W. Ks. Litewskiego, tak zwany Compendium, czyli o klejnotach, albo herbach, których familie stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Księstwa Litewskiego zażywają*. Wyd. F. P i e k o s i ń s k i. Kraków 1897.

<sup>41</sup> Zob. K u l i k o w s k i, *op. cit.*, s. 218.

<sup>42</sup> W i j u k - K o j a ł o w i c z, *op. cit.*, s. 1.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> W. W i j u k - K o j a ł o w i c z, *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*. Kraków 1905.

Dachnowskiego<sup>45</sup>. Zachowały się one w kilku rękopiśmiennych egzemplarzach, z których dwa, jak dowiedli badacze, wyszły spod pióra samego autora (Bibl. Kórnicka PAN, rkps BK 474, i Bibl. Narodowa w Warszawie, rkps III 3143). O ile Kojalowicz próbował opisać rody szlacheckie całego Wielkiego Księstwa Litewskiego, o tyle Dachnowski ograniczył się do szlachty zamieszkującej obszar jedynie 3 województw: pomorskiego, chełmińskiego i malborskiego. Ten wybitny heraldyk i zarazem wierszopis był człowiekiem uczonym i oczytanym. W jego dziele zauważyć można ślady lektury Liwiusza i Eutropiusza oraz wielu zachodnich pisarzy z XVI i XVII wieku. Z autorów polskich znani byli Dachnowskiemu: Długosz, Paprocki, Strykowski, Okolski, Damalewicz i Starowolski<sup>46</sup>.

Ciekawą innowację stanowi układ herbarza:

W dziele Dachnowskiego dostrzec możemy dwa równoległe stosowane kryteria składające się na jego własną metodę, która umożliwiła mu skonstruowanie *Herbarza* w taki sposób, że z jednej strony jego treść jest podporządkowana ważności rodów szlacheckich w ówczesnym społeczeństwie Prus Królewskich, a z drugiej strony poszczególne rody [...] łączone są w oparciu o wspólnotę herbową. [...] Heraldyk – stosując się do pierwszego kryterium – rozpoczyna dzieło od rodzin najbardziej utytułowanych, „zacych” [...]. Potem przychodzi dopiero kolej na familie, których członkowie stali na najniższych szczeblach ówczesnej drabiny urzędniczej. Na końcu dopiero odnajdujemy rodziny, które nie mogły się wykazać jakimikolwiek urzędami terytorialnymi lub tylko prestiżowymi. [...] Mając zaś na względzie drugie kryterium, Dachnowski podaje wspólnie z najznacześniejszymi rodzinami informacje o tych familiach, które również używały tego samego herbu [...]<sup>47</sup>.

Wyrysowane i opisane przez Dachnowskiego herby najczęściej pozbawione są tłumaczących ich powstanie legend. Za podstawowy składnik dzieła należy natomiast uznać wiadomości o genealogii poszczególnych rodzin. Oczywiście im znakomitsza była rodzina, tym szczegółowiej omawiał autor jej dzieje. Do bardziej znaczących nazwisk dołączał też liczne teksty łacińskie: odczytane z nagrobków napisy epitafijne oraz pochwały rodów ujęte w formę enkomionu lub elogium.

Pozostawione przez Dachnowskiego autografy herbarza nie są identyczne. W rękopisie Biblioteki Kórnickiej dostrzegamy, znane z dzieł Paprockiego, zjawisko wpisywania treści heraldyczno-genealogicznych w szerszy kontekst historyczny – tym razem w dzieje nie całego państwa, lecz jednej tylko prowincji. Tak więc początkowej części manuskryptu nadał autor postać skróconej kroniki ziem pruskich. Znalazł się tu materiał zaczerpnięty głównie z dzieła Caspara Schütza *Historia rerum Prussicarum*: wiadomości na temat wojny trzynastoletniej, informacje o miastach Prus Królewskich, rejestr wielkich mistrzów krzyżackich, spisy biskupów chełmińskich, pomezkańskich i warmińskich. Charakter kronikarskiej

<sup>45</sup> Odkrycie autora i pierwsze opisy herbarza zawdzięczamy F. Piekoskiemu: *Herbarz Jana Karola Dachnowskiego*. „Herold Polski” 1897, s. XIII–XXI; *Jana Karola Slepowron Dachnowskiego sumaryusz herbarza szlachty prusko-polskiej*. „Wiadomości Numizmatyczno-Archaeologiczne” 1900, nr 3/4, łamy 215–241, 283–295, 337–346, 387–390, 425–432, 470–484. O herbarzu pisali niedawno J. K o w a l k o w s k i (*Rękopisy herbarza Jana Karola Dachnowskiego z XVII i XVIII wieku*. „Genealogia” 3 (1993)) i Z. P e n t e k (*Jana Karola Dachnowskiego „Herby szlacheckie w ziemiach pruskich”*. „Gens” 1991, z. 1). Ten ostatni autor przygotował też z rękopisów Bibl. Kórnickiej i Bibl. Narodowej edycję herbarza: J. K. D a c h n o w s k i, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*. Kórnik 1995.

<sup>46</sup> Z. P e n t e k, wstęp w: D a c h n o w s k i, *ibidem*, s. XXXIX.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. XXXIX–XL.

notatki posiada również wzmianka o rybie – wyłowionej w 1497 roku – która w jednym z pomorskich jezior miała przeżyć aż 267 lat<sup>48</sup>.

Tego historycznego wstępu brakuje w zredagowanym nieco później rękopisie Biblioteki Narodowej, który stanowi rozszerzoną i udoskonaloną wersję herbarza. Wśród wzbogacających manuskrypt nowych elementów warto zwrócić uwagę na teksty utrzymane w stylu parenetycznego zwierciadła.

O, jako drzewu owoc odpowiada,  
 Jako pnia swego blisko jabłko pada!  
 Cnotliwy rodzic cnotliwego syna wielka przyczyna.  
 Fraszki są majętności. Fraszki bogate włości.  
 Jesli potomek sławy nie rozszerzy,  
 Darmo i miernik sznurem grunty mierzy,  
 Darmo wsi ociec liczy,  
 Jeśli syn nie dziedziczy<sup>49</sup>.

[...]

Kto pamiętkę u potomków z pochwałą zostawia, po śmierci swojej żyje, a nie może tego uczynić jedno przez dobre sprawy i dzieje. A kto dobrze nic na świecie nie czyni, nie żyje.

Nauka zdrowa młodej szlachcie

Kto chce na świecie po sobie chwałę nieśmiertelną zostawić, nie ma doma roskoszek i wczasu zażywając leżeć, ale swój umysł do sprawowania znacznych dziejów, wzgardą roskoszy utwierdzić, w trudnych i niebezpiecznych sprawach bawić się. Takie sprawy są służby królewskie, przy hetmanach są i wojny, które się dzieją dla pokoju inszych ludzi. [...]

Trzy rzeczy szlachcicowi i żołnierzowi, także dworzaniowi dobremu przystoją: pierwsza, niewczas i ubóstwa cierpieć, wtóra, podłych i złych zabaw się chronić, trzecia, milczenie i postuszeństwo<sup>50</sup>.

O tym, że prawdziwe szlachectwo powinno się opierać nie tylko na zacności urodzenia, ale przede wszystkim na cnocie indywidualnej, był przekonany autor głośnego herbarza, Wacław Potocki.

Dosyć, kiedy pościenne jako roście ziele,  
 Po ścianach, po podwojach, że ledwie na ciełe  
 Herbów nie malujecie; a na cóż pradziady  
 Prezentować, gdy was ich nie ruszą przykłady?  
 Mylicie się: co miało zdobić, to was szpeci,  
 Bo w malowanej izbie plugawsze są śmieci.  
 Tłucze małpa zwierciadło, kędy się jej zdarzy,  
 Żeby w nim sprośności swej nie widziała twarzy;  
 Zwierciadłami obrazy przodków waszych i te  
 Herby, którymi ściany w pałacach okryte.  
 Zrzućcie je raczej abo kędy w cnoce skazy,  
 Poprawcie, niech się z wami zgadzają obrazy<sup>51</sup>.

Przytoczony fragment pochodzi z *Pocztu herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1696), obszernego zbioru herbowych epigramatów – jednego z nielicznych dzieł poety, które ukazały się drukiem jeszcze

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. XXVI.

<sup>49</sup> Jest to aluzja do pieśni I 24 (w. 31–32) J. Kochanowskiego.

<sup>50</sup> D a c h n o w s k i, *op. cit.*, s. 124–125.

<sup>51</sup> W. P o t o c k i, *Orzeł Prometeuszów*. W: *Dziela*. Oprac. L. K u k u l s k i. Wstęp B. O t w i - n o w s k a. T. 3. Warszawa 1987, s. 389–390.

w XVII wieku. Herbarz ten nie jest pracą zagrzebanego w archiwach badacza genealogii. Nie wnikając w dzieje rodów, Potocki ograniczył się jedynie do przekazania czytelnikowi niezbędnego minimum wiedzy historyczno-heraldycznej, na jaką złożyły się lista nazwisk szlacheckich, opisy herbów i streszczenia legend herbowych<sup>52</sup>. Zresztą z tymi ostatnimi począł sobie dosyć swobodnie, nierzadko zastępując tradycyjne przekazy ich przeróbkami i parodiami.

Na początku *Pocztu herbów* znalazły się wiersze na Orła Białego, na litewską Pogoni, wreszcie na herby królów elekcyjnych (Trzy Zęby Batorych, Snop Wazów, Korybut Wiśniowieckich, Janina Sobieskich). Dopiero po tym wstępie przeszedł autor do herbów szlacheckich, które przedstawił w zupełnie dowolnej kolejności, bez zachowania porządku chronologicznego czy alfabetycznego, co zresztą wydaje się zrozumiałe w herbarzu nie będącym ani *quasi*-kroniką, ani kompendium heraldyczno-retorycznym.

Nie wszystkie wiersze z pierwotnej wersji dzieła Potockiego zostały opublikowane. Przed oddaniem książki do druku zdecydował się autor na wyłączenie niektórych tekstów, które pozostały w rękopiśmiennym *Odjemku od herbów szlacheckich*<sup>53</sup>. Nie wiemy, czy o owym wyłączeniu zdecydowała cenzura czy autocenzura<sup>54</sup>.

Epigramaty z *Pocztu herbów* utrzymane są w dość zróżnicowanej tonacji. Niektóre z nich niosą poważne „teologiczne, polityczne nauki”, w innych bierze górę żywioł rubasznego żartu i satyry. Pamiętamy, że już Paprocki nie prawił szlachcie samych tylko komplementów. Lecz jego krytyczne przytyki muszą zblednąć wobec wyjątkowej złośliwości, z jaką w *Pocztu herbów* przedstawione zostały rozmaite postacie ze świata szlacheckiego. W dziele tym satyryczna pasja poety znajdowała ujście w niemiłosiernym wręcz naigrawaniu się z pijaniców, domatorów, skąpców, utracjuszy, chorych na „dworską ospę”, chutliwych dam, a przede wszystkim z „herbowego” duchowieństwa i łysych. Zza wszystkich tych żartów przebija jednak ton poważnej i gorzkiej refleksji nad upadkiem stanu szlacheckiego.

Krytyka współczesnej szlachty łączy się u Potockiego z nostalgicznym wspomnieniem dawnych rycerzy, którzy własną krwią płacili za szlachectwo i herby.

Gdy o miłą ojczyznę i kościoły święte  
Walcząc z pogany, brali ich szablami rżnięte  
Na ciała charaktery, żeby w sukcesorach  
Świeciły; na grobowych kładli je marmorach<sup>55</sup>.

W dziedzicznych herbach chciałby zatem widzieć Potocki nie schlebiającą próżności, zaszczytną ozdobę, ale „gniazda cnót, charaktery męstwa”<sup>56</sup>, które powinny zachęcać szlachtę do naśladowania rycerskich przodków. Deklarował

<sup>52</sup> Zob. np. opublikowaną ostatnio pracę D. Dybka *Uwagi o kompozycji „Pocztu herbów” Wacława Potockiego* („Pamiętnik Literacki” 2002, z. 1).

<sup>53</sup> Wybrane wiersze z *Pocztu i Odjemka* zostały opublikowane przez Kukulskiego (Potocki, *op. cit.*, s. 381–482). Obszerną edycję *Odjemka* przygotowaną na podstawie rękopisów Bibl. Kórnickiej (rkps BK 495), Bibl. Narodowej (rkps III. 3050) i Bibl. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (rkps 493) wydali ostatnio M. Łukasiewicz i Z. Pentek: W. Potocki, *Odjemek od herbów szlacheckich*. Poznań 1997. Rec. D. Dybek, w: „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 4.

<sup>54</sup> Zob. Cz. Hernas, *Barok*. Warszawa 1998, s. 477–478.

<sup>55</sup> Potocki, *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*, s. 383.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 394.

się przy tym jako przeciwnik kupowania szlachectwa za pieniądze. Jedynym bowiem godnym sposobem zdobywania klejnotu herbowego było dlań męstwo na polu bitwy. Tego rodzaju poglądy, znane już z wcześniejszych utworów poety, należały do stałego repertuaru ówczesnej moralistyki szlacheckiej. Nikt jednak dotąd nie wypowiedział ich z taką mocą na kartach herbarza.

Podstawę *Pocztu herbów* stanowił znany nam *Orbis Polonus*. Właśnie z niego zaczerpnął Potocki potrzebne mu wiadomości historyczno-heraldyczne. Podobnie też jak Okolski, wypełnił swoje dzieło licznymi *allusiones ad stemmata*, czyniąc z nich jednak tworzywo nie panegirycznych oracji, lecz umoralniających i satyrycznych epigramatów. Widzimy w tym wyraźny powrót do wzoru herbarza poetyckiego.

Przenikanie formy wiersza do niektórych herbarzy staropolskich dokonywało się pod naporem bardzo popularnych w epoce renesansu i baroku stemmatów. Znane w Polsce od pierwszej połowy XVI wieku, stały się z biegiem czasu nieodłącznym elementem prawie każdej drukowanej książki. Istniał zwyczaj umieszczania ich na odwrocie karty tytułowej obok herbu osoby, której dzieło było dedykowane. *Stemmata* pisywali m.in. Klemens Janicki, Andrzej Trzecieski, Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarzyński i Bartosz Paprocki. Ten ostatni był autorem zarówno wierszowanych legend herbowych, jak i typowych wierszy „na herby”, które umieszczał w dziełach własnych i cudzych<sup>57</sup>. Ważną rolę w historii polskich stemmatów odegrała również twórczość Wacława Potockiego<sup>58</sup>.

O związku między stemmatami a formą herbarza poetyckiego świadczy wymownie książka księdza Mateusza Ignacego Kuligowskiego *Demokryt śmieszny, albo śmiech Demokryta chrześcijańskiego z tego świata, na trzy części wieku ludzkiego rozdzielony, z przydatkiem ku końcowi herbów (ex re tamen) męstwem, mądrością i inszą Ojczyźnie przysługą nabytych* (1699). Dzieło to wypełniają najróżnorodniejsze treści. Spotykamy w nim i poważne przykłady moralne, przywoływane w kontekście rozważań religijnych o marności, i zabawne anegdoty przeznaczone do użytku dworzan. Znalazło się tu nawet miejsce na zbiór wierszy omawiających (w porządku alfabetycznym) najbardziej znane herby polskie. Warto wspomnieć, że pod piórem Kuligowskiego wiersze te przybierały postać nie tylko stemmatów, lecz także wierszowanych legend herbowych. Choć proboszcz wołpiński wpisał ponadto do swego zbioru, zaczerpnięte z dzieł innych heraldyków, nazwiska herbowej szlachty, wyróżniając przy tym wybitnych przedstawicieli niektórych rodów, jednak nie był to jeszcze dla niego wystarczający powód, aby uznać się za kronikarza. Wolny od ambicji stworzenia herbarza historycznego, wyjaśniał czytelnikom:

Wszystkich nie piszę herbów, które wyrażone  
Są w kronikach autorów, tylko położone  
Te są: które mogą być młodzi eksycytarzem

<sup>57</sup> Zob. F. P i l a r c z y k, *Stemmata w drukach polskich XVI wieku*. Zielona Góra 1982, s. 99–105.

<sup>58</sup> Zob. J. P e l c, *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*. Wrocław 1973, s. 234–235. Początkowo, tj. w epoce renesansu i wczesnego baroku, wiersze „na herby” ulegały silnym wpływom emblematów. W ciągu XVII w. pojawiły się wszakże i z czasem nasiliły tendencje o kierunku przeciwnym, co doprowadziło do powstania w czasach saskich oryginalnej, szlacheckiej emblematyki, opartej na symbolice heraldycznej. Zob. *ibidem*, s. 224–250. Zob. też P. B u c h w a l d - P e l c o w a, *Na pograniczu emblematów i stemmatów*. W zb.: *Słowo i obraz*. Red. A. Morawińska. Warszawa 1982.

Do męstwa i cnót. Bom tu nie jest kronikarzem  
 Ani po stronach szukam herbów nie wpisanych  
 Do ksiąg, których jest dotąd wiele zaniedbanych<sup>59</sup>.

Obowiązki kronikarza-heraldyka, od których ze zrozumiałych względów uchylił się Kuligowski, wziął na siebie i rzetelnie wypełnił jezuita Kasper Niesiecki, autor obszernego herbarza historycznego pt. *Korona Polska przy złotej wolności starożytnymi wszystkich katedr, prowincji i rycerstwa klejnotami ozdobiona, potomnym zaś wiekom na zaszczyt i nieśmiertelną sławę pamiętnych w tej ojczyźnie synów podana* (1728–1743). Pracując nad tym dziełem wykorzystał on zarówno opublikowane w XVI i XVII wieku prace znanych historiografów i heraldyków, jak również liczne rękopisy, w tym różnego rodzaju kroniki zakonne, zwłaszcza jezuickie. Wyzyskał ponadto konstytucje sejmowe, rozmaite statuty, akty fundacji kościelnych; wiele cennych informacji zaczerpnął z napisów nagrobnych oraz okolicznościowych druków panegirycznych<sup>60</sup>.

Całą początkową część *Korony Polskiej* wypełniają wiadomości o godłach państwowych Polski i Litwy, zestawienie herbów kapitulnych i wojewódzkich, chronologiczny wykaz biskupów oraz świeckich dygnitarzy koronnych i litewskich. Dalej następują ułożone alfabetycznie opisy klejnotów szlacheckich i niezależnie od nich – w czym można upatrywać wpływ łacińskiego herbarza Kojałowicza – przedstawione w tym samym porządku historii i genealogie poszczególnych rodzin<sup>61</sup>.

Niemalą wpływ na ostateczny kształt *Korony Polskiej* miała protektorka Niesieckiego, Marianna z Potockich Tarłowa. Jej życzeniem było, aby napisany po polsku herbarz zawierał jak najwięcej świętobliwych żywotów. Tylko pod takim warunkiem pobożna wojewodzina lubelska zgodziła się wyłożyć pieniądze na wydanie dzieła. Spełniając sumiennie życzenie protektorki, nie przewidywał Niesiecki, że już w oczach następnego pokolenia jego gorliwość religijna nie znajdzie uznania. Pod koniec XVIII wieku hrabia Ewaryst Andrzej Kuropatnicki zarzucał zakonnemu autorowi:

uchybił [on] zamiaru swego, bo przedsięwziął pisać o herbach, domach, ich początkach, ozdobach, w samej zaś rzeczy starał się okazać, jako zgromadzenie zakonu jego jest szlachetne, życie zakonników jego jak święte, jak cudowne, na koniec fundatorów i dobrodziejów zakonu swego wiekopomnej podał pamięci i ich czyny [...]<sup>62</sup>.

Trudno uznać tę ocenę za sprawiedliwą, skoro „o herbach, domach, ich początkach, ozdobach” napisał Niesiecki więcej niż którykolwiek z jego poprzedników. Pozostaje jednak faktem, że obszernym fragmentom swego herbarza istotnie nadał charakter dzieła hagiograficznego. Wiązało się to z zamiarem przedstawienia w *Koronie Polskiej* żywotów wszystkich „szlachetnie urodzonych” polskich świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> M. I. Kuligowski, *Demokryt śmieszny, albo śmiech Demokryta chrześcijańskiego*. Wilno 1699, s. 143.

<sup>60</sup> Zob. Dworzaczek, *Genealogia*, t. 1, s. 112.

<sup>61</sup> Zob. Kulikowski, *op. cit.*, s. 221.

<sup>62</sup> Zob. E. A. Kuropatnicki, *Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim*. Warszawa 1789, s. VI.

<sup>63</sup> Zob. M. Kazańczuk, „Korona Polska” Kaspra Niesieckiego jako dzieło religijne. „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 2.

Herbarz Niesieckiego odbija charakterystyczne przemiany, jakie dokonały się w polskiej hagiografii w ciągu XVII i XVIII wieku. Miały one związek z typowym dla ówczesnej epoki zjawiskiem unarodowienia kultu świętych. W przeciwieństwie do powściągliwego Piotra Skargi, który do *Żywotów świętych* (wyd. 1: 1579) włączył imiona zaledwie 12 osobistości z obszaru Korony i Litwy, późniejsi hagiografowie, obchodząc zrećnie przepisy Stolicy Apostolskiej, podnosili do wzoru świętości nie tylko oficjalnie kanonizowanych i beatyfikowanych patronów polskich, lecz, oprócz nich, także wielu innych wślawionych świętobliwością rodaków. Tendencja ta zatriumfuje w księdze hagiograficznej reformaty Floriana Jaroszewicza pt. *Matka świętych Polska, albo Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary, osobliwą życia doskonałością słyńących* (1767). Warto podkreślić, że komponując swój zbiór Jaroszewicz często sięgał do *Korony Polskiej* i czerpał z niej pełnymi garściami. Zapewne też nikt inny jak właśnie Niesiecki podsunął mu ideę Polski jako „Matki świętych”.

*Korona Polska* była wręcz wymarzoną lekturą dla pobożnego czytelnika, który na wielu stronicach tego dzieła mógł spotkać opisy życia zarówno powszechnie czczonych w Rzeczypospolitej świętych (Wojciecha, Stanisława, Jacka Odrowąża), jak i licznych, nie mających wprawdzie aureoli, ale zmarłych w opinii świętości przedstawicieli szlachty i magnaterii.

Obszerne partie herbarza odnoszą się do świętobliwych biskupów. Ich żywoty mają silne zabarwienie parenetyczne. Przedstawiają sylwetki doskonałych kapłanów, wzorowych pasterzy – zatroskanych o dobro ojczyzny i interes Kościoła. Akcentowane są tu pobożność i pokora, a ponadto szczodrobliwość wobec ubogich i instytucji kościelnych (fundacje kościołów, klasztorów, szkół zakonnych, itp.).

Do ideału świętości urastają także przedstawieni w herbarzu reprezentanci duchowieństwa zakonnego. Żywoty świętobliwych zakonników i zakonnicy były bardzo popularne w hagiografii XVIII stulecia. Układano je często w zbiory grupujące członków tych samych rodzin zakonnych<sup>64</sup>. Zbiory owe były publikowane przez poszczególne zakony, powodowane chęcią przysporzenia sławy własnemu zgromadzeniu. Intencja ta przyświecała też niewątpliwie Niesieckiemu, który na kartach *Korony Polskiej* zamieścił wiele informacji na temat pochodzących z rodzin szlacheckich przedstawicieli Societatis Iesu. Najślawniejsi i najświętobliwsi spośród nich, jak Piotr Skarga (*vel* Powęski), Mikołaj Łęczycki, Wojciech Męciński czy Kasper Drużbicki, stali się bohaterami obszernych żywotów. Odpowiadają one ściśle schematom hagiograficznym. Ukazują postacie wyróżniające się na tle otoczenia aurą cudowności i heroizmem cnót chrześcijańskich.

Epoka potrydencka to czasy przenikania elementów hagiograficznych do biografistyki świeckiej. Odzwierciedlają to ówczesne żywoty świętobliwych mężczyzn i (częściej) kobiet, pisane przez duchownych ku zbudowaniu świeckich. U podłoża literatury tego typu leżał inspirowany przez Kościół katolicki proces ureligijnienia wzorów osobowych, które w nowym, kontreformacyjnym kształcie podsuwano przedstawicielom szlachty i magnaterii<sup>65</sup>.

<sup>64</sup> Zob. U. B o r k o w s k a, *Hagiografia polska (wiek XVI–XVII)*. W zb.: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. Red. M. Rechowicz. T. 2, cz. 1. Lublin 1975, s. 487–489.

<sup>65</sup> Zob. J. T a z b i r, *Wzorce osobowe szlachty*. W: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986, s. 41.



Dla Niesieckiego i jego współczesnych było oczywiste, że droga do świętości nie musi wcale prowadzić przez furtek klasztorną. O tym, że można być „świętym” pozostając człowiekiem świeckim, a nawet wielkim panem, miały świadczyć liczne, rozsiane na kartach *Korony Polskiej* żywoty pobożnych magnatów, opatrzone rejestrem fundacji kościelnych będących ich udziałem, a także opisem praktyk religijnych, jakim się oddawali. Mówi się tam o modlitwach, różańcach, częstych komuniach, rozlicznych nabożeństwach, pielgrzymkach, miłosiernych uczynkach itp. Najgorliwsi spośród przedstawionych w herbarzu dewotów często ponoć sięgali po dyscyplinę, a pomysłowy książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, kanclerz wielki litewski:

wymyślił był taką machinę, w której się pewnych czasów zamykać kazał, tak misternie zrobiona była, że się w niej ani ręką, ani nogą ruszyć nie mógł, i jego samego widzieć nie było, tylko grzbiet jego do biczowania obnażony, tam poufalszemu słudze swemu siec się kazał, sam sobie naznaczywszy, wiele plag wbić miał w pańskie ciało, a żeby był ani prośbą jego, ani stękanie, ani miłosierdziem zmiekczone, nie folgował, ale szczerze dokładał, za każdą razą po takiej katowni pańsko go udarował<sup>66</sup>.

Jeszcze więcej Niesiecki miał do powiedzenia o pobożności wysoko urodzonych niewiast. W herbarzu znalazły się żywoty najbardziej gorliwych orędowniczek katolicyzmu od XVI do XVIII wieku. Były to często kobiety niepospolite. Wyłączone z udziału w życiu publicznym, realizowały się poprzez dewocję i służbę Kościołowi. Niemal wszystkie należały do przyjaciółek i protektorek Towarzystwa Jezusowego. Zgodnie z konwencją hagiograficzną życie owych kobiet ukazał Niesiecki wyłącznie w wymiarze religijnym.

Poszczególne biografie oparte są na tym samym mniej więcej schemacie: Świątobliwe białogłowy od dzieciństwa marzą o całkowitym poświęceniu się Bogu. Jednak interesy familijne sprawiają, że tylko nieliczne pozostają pannami. Wydane za mąż za innowierców nie spoczną, póki nie sprowadzą małżonków na łono Kościoła. Są wzorowymi żonami i matkami, lecz owdowiawszy, składają śluby czystości, pragnąc dokończyć życie we wdowim stanie. Hojną ręką łożą na potrzeby Kościoła – zwłaszcza zaś zakonu św. Ignacego. Zabiegając o zbawienie bliźnich, zamieniają swe dwory w „szkoły pobożności”, gdzie czas upływa na modlitwach, biczowaniu, „ćwiczeniach duchownych”, czytaniu książek nabożnych i robótkach ręcznych. Zyskują sławę jako mistrzynie pokory i miłosierdzia. Umierają w opinii świętości.

O zmarłej w 1633 roku Zofii z Tylickich Tomickiej czytamy:

Po zejściu jej nad kamienią, gdzie jej ciało leżało, w pięć dni widziany był wieniec bardzo piękny, jasny i farbisty, a do ciała jej wielki konkurs był ludzi co żywo się cisnących, żeby albo z rzeczy jej cokolwiek się im za relikwie dostało, albo żeby paciorki, koronki, obrazki potrzeb o nią mogli<sup>67</sup>.

Zaskakująca dzisiejszego czytelnika herbarza fuzja treści religijnych i heraldyczno-genealogicznych pozostaje bez wątpienia w związku z typowym dla epoki Niesieckiego zjawiskiem sarmatyzacji religii. Jednym z jego przejawów było rzutowanie wyobrażeń ze sfery szlacheckiego życia społeczno-politycznego w świat

<sup>66</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*. Wyd. J. N. Bobrowicz. T. 8. Lipsk 1841, s. 63.

<sup>67</sup> *Ibidem*, t. 9 (1842), s. 169–170.

nadprzyrodzony<sup>68</sup>. Owej tendencji nie zdołały się oprzeć nawet postacie Chrystusa i Marii, nie mówiąc już o zwykłych świętych. Tych ostatnich obdarzano chętnie herbami. Podkreślano, że czołowi polscy święci należeli do herbowej szlachty, a świętym obcego pochodzenia nadawano polskie indygenaty. W kulturze sarmackiej świecki kult klejnotu herbowego w ciekawy sposób łączył się z religijnym kultem świętych. Przykładem tego były chorągwie nagrobkowe i pamiątki pogrzebowe (konkluzje), na których obok wizerunku świętego patrona umieszczano herb zmarłego szlachcica<sup>69</sup>.

Herby we wnętrzach kościołów stanowiły widok powszedni. Prawdziwą inwazję heraldyki i genealogii wnętrza te przeżywały podczas szlacheckich, a zwłaszcza magnackich pogrzebów. W epoce saskiej w dekoracji każdego *castrum doloris* symbole heraldyczne łączyły się z symbolami religijnymi<sup>70</sup>. Podobnie zresztą działo się w kazaniach pogrzebowych. Aleksander od Dzieciątka Jezus (Andrzej Kochanowski), XVII-wieczny karmelita bosy, gromił ówczesnych kaznodziejów za to, że „godła szlacheckie, tytuły i rodowody stosując nawet do rzeczy świętych, jak cnoty z ułomnościami, tak religię mieszałi ze światowością i dworszczyzną”<sup>71</sup>. Jego głos pozostał jednak głosem wołającego na puszczy. Kazania wiążące herb zmarłego z cytatami z *Biblii* i świętymi symbolami cieszyły się w czasach baroku niesłabnącą popularnością<sup>72</sup>. W podobnym zresztą stylu układano również ekshortacje ślubne – nawiązujące, tak jak liczne ówczesne epitalamia, do herbów nowożeńców<sup>73</sup>.

„Lubo według samej rzeczy, według owego przysłowia „krew nie woda”: co innego krew, a co innego woda. Przecie jednak Bóg i z wody lotne ptastwo piątego dnia stworzonego świata, i z rycerskiej krwi rycerskich Polaków Orły, Łabędzie, Jastrzębie, Korwiny i insze ojczyste klejnoty przy dożywotnych koligacjach wyprowadza. [...] Przy tym jako piątego dnia świata sam Bóg wszystkiemu ptastwu, tak my kapłani dnia dzisiejszego rodowitemu Ich Mciów PP NN Orłowi imieniem Boskim błogosławiąc, szlub dajemy. [...] Gdyby się tym Kościoła B. hymnem *Veni Creator Spiritus* Przenajświętszy Duch zaproszony jawnie pokazać miał, w postaci by się Gołębicę pokazał, jako niegdy przy Krzcie Chrystusowym [...], żeby przy tym stojącemu herbownemu Ich Mciów PP NN Orłowi w podobnej postaci zostającemu pobłogosławił”<sup>74</sup>.

Elementy heraldyki i genealogii przedzierały się na różne obszary piśmiennictwa kościelnego – niekiedy nawet w obręb dzieł z zakresu teologii. Ciekawym tego przykładem jest popularny traktat teologiczny dominikanina Piotra Drogozewskiego pt. *Tarcza wiary* (1708), poprzedzony krótkim herbarzem szlachty warszawskiej<sup>75</sup>.

<sup>68</sup> Zob. J. T a z b i r, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*. Warszawa 1987, s. 230–267.

<sup>69</sup> Zob. S. C y n a r s k i, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*. W zb.: *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Red. J. Tazbir. Warszawa 1969, s. 242.

<sup>70</sup> Zob. J. C h r u ś c i c k i, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 77.

<sup>71</sup> Cyt. za: T a z b i r, *Szlachta i teologowie*, s. 243.

<sup>72</sup> Zob. R y n d u c h, *op. cit.*, s. 97.

<sup>73</sup> Zob. K. M r o c z e k, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989, s. 132–135.

<sup>74</sup> *Impety do oracyi weselnych i exhortacyi przy ślubie*. (XVIII w.). Bibl. Ossolineum, rkps 1620/ I, k. 178 v – 179.

<sup>75</sup> Herbarzem i zarazem dziełem teologicznym jest *Stambuch szlęzky* (Brno 1609) – napisany i wydany w Czechach przez B. P a p r o c k i e g o. Na zawartość tej książki składa się 20 dialogów

Przeplatanie się materii religijnej i heraldyczno-genealogicznej uznać więc wypada za zjawisko typowe dla kultury szlacheckiej XVII i XVIII wieku, *Koronę Polską* zaś za dzieło doskonale wpisujące się w ówczesne upodobania i wrażliwość. Pomimo to Niesieckiemu nie było dane cieszyć się za życia sławą uznanego autora. Przeciwnie, publikacja *Korony Polskiej* ściągnęła na niego powszechną niechęć. Wśród drażliwych czytelników herbarza nie zabrakło bowiem malkontentów – bądź urażonych pominięciem ich nazwiska, bądź rozczarowanych nie dość obszernym i wspaniałym opisaniem rodów, z których pochodzili. Na próżno autor „protestował się” i tłumaczył, dlaczego nie mógł wszystkich zadowolić. Skargi wysyłane do generała jezuitów, „manifestacje” wnoszone do ksiąg grodzkich, pogróżki i prześladowania były zapłatą za trud wieloletniej pracy<sup>76</sup>.

Przyczyna porażki Niesieckiego wydaje się oczywista: zebranie informacji na temat wszystkich rodzin szlacheckich mieszkających w tak rozległym państwie, jakim była Rzeczpospolita, przekraczało możliwości jednego człowieka. Rozumiał to dobrze Stanisław Duńczewski, który w *Herbarzu wielu domów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (1757) zamieścił jedno zdanie w obronie nie żyjącego już wówczas jezuita: „Anielskiej by funkcji potrzeba, aby od początku Królestwa każdego pilnował domu i o nim wiedział”<sup>77</sup>. Sławny profesor Akademii Zamojskiej podjął trud napisania nowego herbarza, chcąc naprawić „krzywdy” tym wszystkim rodom, których nie usatysfakcjonowały dzieła Okolskiego i Niesieckiego. Nauczony doświadczeniem poprzednika, nie żałował kadzidła i tak komponował szlacheckie genealogie, żeby ludzką próżność w pełni zaspokoić.

Jednak prawdziwym mistrzem w tej sztuce okazał się dopiero Wojciech Wincenty Wielądko, dla którego pisanie herbarza stało się nadzwyczaj intratnym zajęciem. Spod jego pióra wyszła *Heraldyka, czyli opisanie herbów, w jakim który jest kształcie, oraz familie rodowitej szlachty polskiej i W. Ks. Litewskiego z ich herbami* (1792–1798), praca wzorowana na Niesieckim, zresztą niezbyt rzetelna, bo zawierająca szereg świadomych fałszerstw genealogicznych. Trzy pierwsze tomy owego dzieła, opracowane dość szczegółowo i starannie, stanowią świadectwo niespełnionej ambicji stworzenia monumentalnego herbarza, mającego zastąpić *Koronę Polską*. Na tę miarę skrojony jest również obszerny wstęp do *Heraldyki*, który zawiera m.in. krótki wykład o częściach składowych herbu, a ponadto wiadomości na temat: urzędów i tytułów, początków stanu szlacheckiego i prerogatyw szlachty. Za to następne tomy – czwarty i piąty – zredagowane przez Wielądkę nader pośpiesznie i chaotycznie, okazują się już tylko żalonym zaprzeczeniem jego początkowych zamiarów.

## 3

Kiedy i w jakich okolicznościach powstały herby szlacheckie? Obok tak ważnego pytania autorzy staropolskich herbarzy nie przechodzili na ogół obojętnie.

---

gospodarza z gościem, którzy rozmawiają m.in.: „o siedmiu darach Ducha Świętego”, „o Apostołach”, „o Mszy Świętej”, „o Aniołach”, „o tym, kogo heretykiem mianuje Kościół Święty”. Każdy z owych dialogów poprzedza dedykacja dla jakiegoś dostojnika, uzupełniona jego herbem i genealogią.

<sup>76</sup> Zob. W. D u n c z e w s k i, *Niesiecki Kasper*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23 (1978).

<sup>77</sup> S. D u n c z e w s k i, *Herbarz wielu domów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego*. Kraków 1757, k. d 2.

Jako pierwszy spróbował na nie odpowiedzieć Bartosz Paprocki. Jego odpowiedź, wyrażona *implicite* w *Gnieździe cnoty*, choć odległa od prawdy historycznej, brzmiała dla szlacheckiego czytelnika jasno i przekonująco: większość polskich herbów nadana została przez władców z dynastii Piastów<sup>78</sup>.

Odpowiedzi sformułowanej *explicitie* udzielił heraldyk we wstępie do *Herbów rycerstwa polskiego*. Dowodził tam uczenie, że „znaki rycerskie” znane były od najdawniejszych czasów. Lektura Diodora Sycylijszyka, Euzebiusza z Cezarei i innych autorów przekonała go bowiem, że „naród szlachecki” pojawił się już wkrótce po stworzeniu świata<sup>79</sup>. Ilustracją tych twierdzeń są zamieszczone w herbarzu wizerunki herbów różnych postaci mitologicznych, biblijnych i historycznych<sup>80</sup>. Choć zafascynowany tymi starożytnymi godłami, nie powiązał ich jednak Paprocki z herbami rodów szlacheckich<sup>81</sup>. Jedynie przy klejnocie Junosza (Baran) stwierdził: „jeszcze od Abrama początek temu herbowi liczą”<sup>82</sup>. Zaledwie też cztery herby wywiódł ze starożytnego Rzymu<sup>83</sup>.

Za to Szymon Okolski nie szczędził polskim herbom antycznej patyny. W czasach Okolskiego zjawisko antykizacji szlacheckich tradycji rodowych i herbowych znacznie się nasiliło<sup>84</sup>. Niewątpliwie u jego podłoża leżał związek heraldyki i retoryki podtrzymywany przez ówczesną szkołę. Dzięki wykształceniu retorycznemu, a także związanej z nim erudycji historycznej autorzy niezliczonych panegyryków, mów okolicznościowych i kazań pogrzebowych bez trudu potrafili kojarzyć ojczyście herby z antycznymi lub chrześcijańskimi symbolami, z dostojnymi godłami cesarzy, książąt i herosów, a z podobieństwa nazw i imion wysnuwać najbardziej zadziwiające wnioski. Sprzyjało to tworzeniu rozmaitych antycznych legend o początkach herbów i rodów, z których niejedna trafiła później na karty herbarza.

Można też je spotkać u Kaspra Niesieckiego. Wprawdzie autor *Korony Polskiej* podchodził dość sceptycznie do różnych nie udokumentowanych fantazji genealogicznych, lecz mimo to w jego dziele znalazło się ponad 30 legend herbowych, odnoszących się do zamierzchłej starożytności. Niektóre z nich przytoczył Niesiecki za jezuitą Pawłem Parisiusem (1596–1667), autorem rękopiśmiennego dzieła o początkach Słowian (*Slavia*), gdzie herby polskie wywiedzione zostały ze

<sup>78</sup> Kiersnowski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>79</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K. J. Turowski. Kraków 1858, s. 47, 57.

<sup>80</sup> Tego rodzaju „herby fantastyczne” były często przedstawiane w zachodniej literaturze heraldycznej. Nie zabrakło ich np. w pochodzącym z 1657 r. wydaniu słynnego herbarza Siebmachera, w którym znajdujemy m.in. herb biblijnego Adama (G. Oswald, *Lexikon der Heraldik*. Leipzig 1984, s. 364), a także w traktacie heraldycznym H. de Bara *Le Blason de Armoiries* (Lyon 1581, s. 163 n).

<sup>81</sup> Zob. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>82</sup> Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 319.

<sup>83</sup> O wiele bardziej wrażliwy na uroki antycznych rodowodów okazał się Paprocki w późniejszych latach życia, kiedy przebywając w Czechach, opracowywał herbarze szlachty czeskiej. Przykładem tego jest zapisana w jednym z nich legenda herbu Jastrzębiec. Wedle wcześniejszej tradycji, znanej z *Gniazda cnoty*, herb ten pochodzić miał z nadania Bolesława Chrobrego. W czeskim herbarzu polskiego monarchę zastąpił... Aleksander Wielki. Zob. B. Paprocky, *Diadochos id est successio [...]*. Praha 1602, s. 349 n.

<sup>84</sup> Zob. I. Lewandowski, *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich*. W zb.: *Świadomość historyczna Polaków*. Red. J. Topolski. Łódź 1981, s. 227 n.

starożytnej Sarmacji. Była to ciekawa próba powiązania szlacheckich tradycji herbowych z mitem o sarmackim pochodzeniu Polaków, choć – jak się wydaje – nie miała ona większego rezonansu.

Trzeba się zgodzić z Ryszardem Kiersnowskim, który w zjawisku antykizacji legend herbowych dostrzega jedynie „wtórny nurt w procesie formowania się świadomości szlachty polskiej”<sup>85</sup>. Trudno też byłoby uznać, że tendencja do przypisywania herbom antycznej genezy zdominowała herbarz Niesieckiego. Na pytanie o początki szlacheckich klejnotów jezuita odpowiadał tak jak człowiek uczony: przywoływał i komentował poglądy różnych autorów. Wywody Parisiusa wcale nie zajmują w jego dziele najistotniejszego miejsca. O wiele częściej jest tu przytaczany Paprocki, cieszący się wśród heraldyków XVII i XVIII stulecia sławą wielkiego autorytetu. Autor *Gniazda cnoty* stworzył bowiem kanon najbardziej popularnych legend herbowych, od którego niełatwo było odejść.

W owych zapisanych przez Paprockiego legendach z całą wyrazistością objawia się jeden z najważniejszych szlacheckich mitów – mit rycerskich przodków. U jego podłoża leżała odziedziczona po antyku teoria degeneracji, w której świetle terażniejszość jawiła się jako okres zepsucia i upadku, przeszłość zaś – największego rozkwitu. Ów mit zdecydował się Paprocki powiązać z epoką Piastów, uznaną przez potomnych za „złoty wiek” Polski<sup>86</sup>. Heroiczny czas, kiedy nieskazitelni władcy nagradzali herbami waleczne rycerstwo, przywoływali z nostalgią pisarze staropolscy:

Spólnemu dobru k woli krew swą przelewali,  
 Hardość, butę bezecznych pogan uskramiali.  
 Zaczym, gdy odnosili królom swym zwycięstwa,  
 Mieli stąd wieczną sławę i brali dank męstwa.  
 Stąd są złotą wolnością zewsząd ozdobieni,  
 Stąd w te klejnoty weszli, stąd są oszlachceni,  
 Stąd za męstwo wrodzone, za dzielności własne  
 Mają swoich wiecznych cnót herby znaki jasne<sup>87</sup>.

Konfrontacja idealnego świata dawnych rycerzy z polską rzeczywistością XVI i XVII wieku była źródłem ustawicznego ubolewania nad przywarami i upadkiem ówczesnej szlachty. Wciąż powtarzano, że nie jest prawdziwym szlachcicem ten, kto własną cnotą nie potwierdza odziedziczonego po przodkach szlachectwa. Mikołaj Rej pisał w *Żywocie człowieka poczciwego*:

A wszakoż jeśli kto będzie ozdobion stanem ślacheckim, jakoż się już to z dawna rozniosło, tedyć jeszcze nie to prawe ślacheństwo, gdy cnotami nie będzie ozdobione, iż go tak zowią, albo iż sygnet z jakim herbem na palcu nosi, albo iż ji na sznorze na szyi powiesi, albo iż się czerwonym albo zielonym woskiem pieczętuje, albo na wrociech nadobnych na tablicach herbów nawiesza albo naprzybija, albo iż się chlubi pradziady albo inszymi przodki swymi, toć jeszcze mało na tym. I owszem, jeśliś się ty wyrodził z nich jakimi wszetecznymi obyczajami swymi, tedyby ich śnać lepiej i nie wspominać, boś je już zelżył, a by byli żywi, bardzo by się gniewali, iż się ich potomkiem zowiesz. A acz możesz być twarzą albo urodą do nich podobien,

<sup>85</sup> Kiersnowski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>86</sup> Zob. L. Szczerbicka-Ślęk, *Mit Piastów w literaturze XVI–XVII wieku*. W zb.: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*. Red. R. Heck. Wrocław 1975, s. 229–248. – Deptuła, *op. cit.*, s. 21.

<sup>87</sup> W. Chlebowski, *Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów starych, pobudzający młodź rycerską ku naśladowaniu spraw ich*. Kraków 1614, k. A3 v.

ale daleko obyczaje od nich rozne. A nie wiem, by się ciebie nie zaprzeli, abyś im co jako żyw w rodzie byś miał. Albowiem ślachectwo prawe jest jakaś moc dziwna a prawie g n i a z d o c n o t y, sławy, każdej powagi i poczciwości. A kto to gniazdo tak zacne dobrowolnie sam przez się szkaradzi, jest podobien ku owemu śmierzącemu dudkowi, co i sam śmierdzi, i gniazdo swe zawsze zaplugawi, czego inszy ptak nie czyni, i owszem, je sobie zawsze każdy chędoży<sup>88</sup>.

Właściwa tak wielu pisarzom staropolskim postawa parenetyczna znajdowała niekiedy pełny wyraz w literaturze heraldyczno-genealogicznej, a pierwszym, który w herbarzu przemawiał językiem moralisty, był Bartosz Paprocki:

Jesliż cię sama cnota zacnym nie uczyni,  
A sławy, slachetności dobrej nie przyczyni,  
Nie pomoże ten klejnot na twej ręce złoty,  
Kiedy wewnątrz nie najdzie i za szeląg cnoty<sup>89</sup>.

Paprocki nie wątpił, że to właśnie dzięki cnotcie antenaci rodów szlacheckich weszli w posiadanie herbowych klejnotów. W idealnych i godnych naśladowania rycerzach „złotego wieku” widział uosobienie wierności, męstwa, siły... Do ich pięknych zalet należało również umiłowanie Ojczyzny i Boga. Średniowieczni Sarmaci mieli bowiem tę wielką przewagę nad Sarmatami starożytnymi, że byli rycerzami chrześcijańskimi – obrońcami „prawdziwej wiary”. Osnuty na kanwie wczesnych dziejów Polski mit rycerskich przodków przetrwał do końca istnienia Pierwszej Rzeczypospolitej, wciąż odgrywając istotną rolę w świadomości szlachty, która mogła czuć dzięki niemu silniejszy związek z historią ojczystą i religią katolicką. Zainspirowany lekturą Paprockiego XVIII-wieczny autor uczonego traktatu o heraldyce stwierdzał:

W Polsce zaś przyczyny herbów są te: Za monarchy Mieczysława klejnoty te otrzymała Ojczyzna przy skarbie nierównie szacowniejszym poznania Prawdziwego Boga i dlatego masz w herbach najwięcej krzyżów i to znak pewny, w którym się herbie znajdują, iż był przed tysięcznym rokiem, przy owym nowym wieku z okoliczności prawowiernego żywota nadan, jako to Piławczykom, Jastrzębczykom, Lubiczom, Prusom *etc.*<sup>90</sup>

To właśnie w micie rycerskich przodków znajdował uzasadnienie sarmacki kult klejnotu herbowego. Jego wyrazicielami byli nie tylko autorzy staropolskich herbarzy – kojarzący z opisami herbów podniosłe treści historyczne i religijne. Również w tekstach oratorskich, stemmatach i architekturze okazjonalnej przydawano szlacheckim herbom owego szczególnego blasku, jakim promieniowały Orzeł i Pogoń w godle Rzeczypospolitej, święte obrazy i symbole.

<sup>88</sup> M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*. Oprac. J. Krzyżanowski. Wrocław 1956, s. 184. BN I 152. Podkreśl. M. K.

<sup>89</sup> Paprocki, *Gniazdo cnoty*, k. Biiij.

<sup>90</sup> J. A. Jabłonowski, *Heraldica, to jest osada klejnotów rycerskich i wiadomość znaków herbowych, dotąd w Polsce nie objaśniona*. Lwów 1742, k. C2 v.